

ECHO

* LIMANOWSKIE *

PISMO

LIMANOWSKICH

TOWARZYSTW

REGIONALNYCH

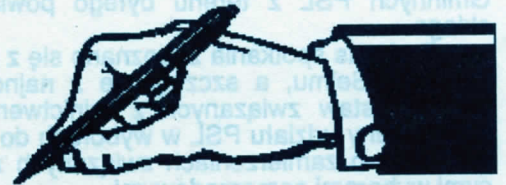
Numer 8-9 Rok II

Luty-Marzec 1994

Cena 5000 z \dot{z}

List burmistrza Miasta Limanowa do "Echa Limanowskiego"

strona 5



wspomnienia
limanowian

RODZI SIĘ TEATR?

strona 9



strona 7



KASIA ROŚNIE!

4 cm to miara sukcesu

strona 4

MAM ZAWSZE WŁASNE ZDANIE!

strona 4

GÓRA!

WIADOMOŚCI Z REGIONU

i DOLINA

PRZEZ ZIELONE OKULARY

14 lutego bieżącego roku odbyło się w Limanowej Rejonowe Spotkanie Członków i Działaczy Polskiego Stronnictwa Ludowego. W spotkaniu uczestniczyli między innymi: Prezes ZW PSL Bronisław Dutka, poseł na Sejm Stanisław Pasoń oraz prezesi Zarządów Gminnych PSL z terenu byłego powiatu limanowskiego.

Podczas spotkania zapoznano się z bieżącą działalnością Sejmu, a szczególnie z najnowszymi projektami ustaw związanych z rolnictwem. Dokonano także oceny udziału PSL w wyborach do Sejmu i dyskutowano o zamierzeniach związanych z nadchodzącymi wyborami samorządowymi.

Prezes ZW PSL Bronisław Dutka wystąpił także z apelem o reaktywowanie i tworzenie nowych kół w gminach i pozyskiwanie sympatyków PSL.

Cienie i blaski działalności spółdzielczej przedstawił: prezes zarządu Miejsko-Gminnego Marian Wrona i prezes Zarządu Gminnego w Niedźwiedziu Franciszek Bochenek oraz przewodniczący Rady Nadzorczej Banku Spółdzielczego w Limanowej Józef Oleksy.

Owocem ożywionej dyskusji były liczne wnioski dotyczące między innymi: kontroli sanitarnej artykułów spożywczych sprowadzanych z zagranicy, cen minimalnych na produkty ogrodnicze i rolnicze oraz dopłat do produktów wytwarzanych przez rolnictwo górskie. Postulowano także wprowadzenie dopłat do paliwa używanego przez rolników, przyspieszenie prac nad ustawą o spółdzielniach i udział producentów surowca w prywatyzowaniu zakładów przetwórstwa rolno-spożywczego. Zdaniem uczestników spotkania należy wydłużyć spłatę kredytów preferencyjnych dla rolników do 8-9 miesięcy oraz dążyć do likwidacji bezrobocia w regionie. Za ważną sprawę uznano także taką zmianę ustawodawstwa, by wkład czynów społecznych ludności w gazyfikację był refundowany na przykład przez dostawy gazu.

WOJCIECH RACZEK

CZY JABŁKA BĘDĄ SMACZNIEJSZE ?

Na spotkanie sadowników do Limanowej przyjechali przedstawiciele wielu firm zachodnioeuropejskich sprzedających materiał szkółkarski oraz środki do produkcji roślin. Barwne stoiska tworzyły atmosferę wielkiej imprezy. Czy było to rzeczywiście - jak donosiła "Gazeta Krakowska" - "największe w Europie spotkanie sadowników?". Trudno odpowiedzieć na to pytanie. Nie nazwa jest tu jednak najważniejsza.

Przez trzy dni (od 16 do 18 lutego) blisko sześciuset uczestników XIV Międzynarodowego Seminarium Sadowniczego zapoznawało się z najnowszymi tendencjami i rozwiązaniami w dziedzinie produkcji sado-

wniczej. Specjalistyczne referaty przedstawili naukowcy z SGGW w Warszawie, Akademii Rolniczej w Krakowie, ISK w Skierniewicach a także goście z Niemiec, Szwajcarii i Holandii. Organizatorami tej imprezy byli: Centralny Ośrodek Badawczo - Rozwojowy Ogrodnictwa, Towarzystwo Rozwoju Sądów Karłowatych i Fundację Programów Pomocy dla Rolnictwa (FAPA).

Na seminarium zjawiała się także grupa postów - sadowników, dyrektor departamentu w Ministerstwie Rolnictwa, Bogdan Nowak, pełnomocnik ministra współpracy gospodarczej z zagranicą, Wiktor Sowa a także wojewoda nowosądecki.

Czy dzięki temu jabłka, śliwki i wiśnie będą lepsze? Miejmy nadzieję! A swoją drogą miło nam, że sadownicy z całej Polski już po raz kolejny spotykają się właśnie w Limanowej.

PS. Ciekawostką przydatną zwykłemu zjadaczowi owoców był informator pięknie wydany przez Centralny Ośrodek Badawczo - Rozwojowy Ogrodnictwa. W informatorze tym można było znaleźć adresy sadowników, u których badano sady i którym wystawiono zaświadczenia, iż jabłka są bezpieczne dla zdrowia konsumentów. Czy informacja ta trafi do handlu i zostanie tam wykorzystana?

BRAWA DLA MOS

Dużą aktywność przejawia ostatnio Międzyszkolny Ośrodek Sportowy. Jest on organizatorem trwającego od października do marca cyklu turniejów koszykówki dziewcząt i chłopców szkół podstawowych. W imprezie tej uczestniczą szkoły miejskie oraz Szkoła Podstawowa z Pisarzowej. Turnieje w lutym i marcu rozstrzygną kto okaże się najlepszy.

W styczniu ruszyła także Amatorska Liga Koszykarskich "Trójek". Do turnieju tego zgłosiło się 7 drużyn, które rozgrywają obecnie mecze systemem "każdy z każdym".

Międzyszkolny Ośrodek Sportowy, wspólnie ze Związkiem Limanowian, jest także organizatorem rozpoczynającego się 5 marca br II Halowego Turnieju "Piłkarskich Piątek", w którym mogą uczestniczyć reprezentacje zakładów pracy i instytucji.

Widać więc, że MOS wykracza poza swą statutową działalność - nie ogranicza się do sportu szkolnego i staje się coraz bardziej znaczącym propagatorem sportu i rekreacji w naszym mieście.

J.B.

W TYMBARKU TANIEJ ?

Podhalańskie Zakłady Przemysłu Owocowo - Wazrywnego w Tymbarku zaoferowały, że mogą przyjmować do oczyszczalni sporą ilość ścieków komunalnych z Limanowej. Oferta jest konkurencyjna cenowo, więc może warto się nad nią zastanowić?

R.D.

Ale się narobiło!

Po zamieszczeniu przez nas w poprzednim numerze "Echa Limanowskiego" danych zaczerpniętych z materiałów Regionalnej Izby Obrachunkowej, Rady Miejskiej oraz odpowiedzi burmistrza na interpelacje radnych, pojawiły się różne głosy.

Jedni z niedowierzaniem przyjmowali podane fakty i liczby, inni oskarżali nas o podawanie nieprawdy.

Dlatego w tym miejscu raz jeszcze chcielibyśmy potwierdzić, że wszystkie dane pochodzą z oficjalnych dokumentów, a więc muszą być prawdziwe.

Inna sprawa, że do tych liczb jedni podchodzą uważnie i chcieliby, aby było lepiej, natomiast inni przyjmują, że jest dobrze i nie należy psuć układu.

Dla nas oczywistym faktem wydaje się to, że kto podejmuje decyzje, ma prawo popełniać błędy. Ważne jest jednak, by błędy zauważać, przyznawać się do nich, a przede wszystkim wyciągać z nich wnioski na przyszłość.

Niestety, w tym i wielu innych znanych nam przypadkach, nad oczywistymi błędami przechodzi się do porządku dziennego. Nie wróży nam to na przyszłość nic dobrego...

PS. Panom i Pani, którzy chcieli nam na Sesji Rady Miasta wmówić, że podane fakty nie są prawdziwe, chcielibyśmy zwrócić uwagę, że sprawę rozstrzygają dokumenty, a nie słowa. Czasy, gdy ktoś kazał wierzyć w swoją prawdę minęły i oby nie wróciły.

**ROMAN DUCHNIK
RYSZARD KULMA**

Związek Limanowian - po dwóch latach ● Wybory nowych władz ● Dokonania i plany na przyszłość

Związek aktywnych

Dziennikarz "Gazety Krakowskiej" nazwał go "związkiem serdecznym" i miał chyba wiele racji, bowiem Związek Limanowian, założony dwa lata temu zrodził się z serdecznej potrzeby, z poczucia, że wobec spraw swego środowiska nie można być obojętnym.

Nie jest przypadkiem, że wizytówką Związku są wielkie festyny dla dzieci organizowane 1 czerwca. Na tych właśnie imprezach członkowie Związku zjawiają się zazwyczaj liczniej niż na zebraniach. Radość dają bowiem nie tylko sponsorowanie imprezy (choć niektórzy wykładają niebagatelne sumy), co chęć poprowadzenia dyscyplin sportowych, konkursów oraz możliwość zabawy wspólnej z kolorową dziecięcą gromadą.

Sukcesy Związku Limanowian to doprowadzenie do ukazania się "Echa Limanowskiego" oraz nawiązanie współpracy z Towarzystwem Miłośników Ziemi Limanowskiej. Konkretnym przykładem tego współdziałania jest wykonanie ogrzewania gazowego i przeprowadzenie innych prac remontowych we wspólnej od niedawna siedzibie obu Towarzystw - budynku przy ul. Bronisława Czecha 13.

Warto także przypomnieć, że Związek Limanowian patronuje wielu imprezom sportowym jak choćby halowy turniej piłki nożnej, czy liczne mecze, z których dochód przeznaczony był na cele charytatywne.

W dniu 20 lutego odbyło się I Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze Związku. Prezesem ponownie został wybrany Marek Czeczółka. Ponadto w skład Zarządu weszli: Jerzy Mól i Józef Śmierciak (wiceprezesi), Irena Kurczab (sekretarz), Marek Sochacki (skarbnik) oraz Henryk Kurczab i Ryszard Kulma (członkowie).

Zjazd uznał za konieczne dalsze wydawanie i doskonalenie "Echa Limanowskiego", podjął decyzję w sprawie uczestnictwa Związku Limanowian w wyborach samorządowych. Zgłoszono także wiele propozycji dotyczących poszerzenia działalności Związku.

J.B.

**SZPILECZKI
KZCZCZKI**

Gdzie inicjatywy?

Ze sceny publicznej naszego miasta zniknęło Towarzystwo Inicjatyw Gospodarczych. Wstawiło się tym, że nie podjęto żadnej inicjatywy gospodarczej.

STRATA

Burmistrz miasta i członek Zarządu pan P. chcieli budować elektrownię wodną na Potoku Starowiejskim. Z budowy zrezygnowano po ekspertyzie, która kosztowała 5 mln. złotych. Niektórzy Radni stracili pieniądze, bo mówili to samo co ekspert, tylko za darmo.

Ślalom parkingowy

W Limanowej utworzono nową dyscyplinę sportową: ŚLALOM PARKINGOWY. Jest to główna specjalizacja Limanowskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji. Słynie on z tego, że zajmuje się wszystkim, tylko nie sportem i rekreacją. Proponujemy zmienić jego nazwę na Limanowski Ośrodek Targowy i Parkingowy.

OBIETNICE

Przed wyborami uzupełniającymi w 1992 roku niektórzy radni bardzo przekonująco przedstawiali swe programy w krakowskiej telewizji. Może teraz pochwalą się tym, co zrealizowali. "Szpileczki" interesuje najbardziej pomysł ośrodka leczenia zespołu Downa - grasicą. Pomysłodawca ma podobno nowe rewelacyjne propozycje.

Co wybrać?

Mieszkańcy Osiedla Marsa i ul. Beskidzkiej chcą budować wodociąg, bo nie mają wody. Zarząd Miasta chce budować boisko sportowe i zakładać telewizję kablową. Jak głosować będzie większość radnych?

Chwal się sam

Zarząd Miasta podjął decyzję, by opracować informację o osiągnięciach Rady Miasta. Wynika z tego, że jak ktoś nie jest chwalony, musi chwalić się sam. Tylko dlaczego kosztem podatników?

J.K.

MAM ZAWSZE WŁASNE ZDANIE !

Dzięki artykułowi Burmistrza Miasta Limanowej opublikowanym w czerwcowym numerze "Gazety Limanowskiej" zaliczony zostałem do opozycji w Radzie Miasta. Osobiście uważam, że pojęcie opozycji na tak niskim szczeblu, jakim jest samorząd, jest mocno przesadzone. Po prostu mam zawsze swoje zdanie, często inne niż Pan Burmistrz. Moje cechy charakteru powodują, że w pracy i w życiu osobistym jestem trudnym partnerem w dyskusji. Ale takim jestem i się nie zmienię. W związku z powyższym musiała powstać różnica zdań pomiędzy mną a częścią radnych. Nie jest ona wynikiem walki o stołek, bo mnie stanowisko burmistrza Limanowej nigdy nie interesowało i dalej nie interesuje. A moje chwilowe zaćmienie było spowodowane namową kilku osób w tym i obecnego Pana Burmistrza. Nie kieruje się też animozją osobistą, bo pryncypialniej połowa radnych to moi dobrzy znajomi.

Zasadnicza różnica pomiędzy mną a częścią radnych to stosunek do pojęcia samorządności. Uważam, że sesja Rady Miasta to posiedzenie ludzi, którzy winni rozpatrzyć główne problemy miasta oraz określić sposób realizowania tych problemów przez Zarząd.

Zarząd Miasta jest organem wykonawczym spraw przedstawionych na sesji. W związku z powyższym każda z sesji winna być poświęcona jednemu problemowi np. sportowi, ochronie zdrowia czy też ochronie środowiska. Niestety, w naszym samorządzie część radnych uważa inaczej. Każda z sesji staje się meczem pomiędzy częścią radnych a tak zwaną opozycją. Ja to kiedyś nazwałem zabawą rączkami. Zabawa ta polega na tym, że wszyscy zastanawiają się kto podniesie rękę i czy uchwała zostanie przegłosowana czy też nie. W konsekwencji doprowadza to do tego, że większą energię wkłada się w wynik głosowania, niż w meritum sprawy. Rezultat głosowania jest wykładnią czy ktoś jest za Burmistrzem, czy też nie. Dla wielu radnych związanych układem administracyjnym, koleżeńskim czy też innym taki sposób podejścia do głosowania staje się dużym problemem. Jest to prawdopodobnie wynikiem braku jakiegokolwiek programu działania samorządu, co bezwzględnie jest winą Przewodniczącego Rady, wiceprzewodniczących, względnie przewodniczących poszczególnych komisji Rady. Ponadto uważam, że poszczególne sprawy winny być konsultowane z zarządami osiedlowymi. Uchwalony budżet Miasta winien zawsze być realizowany. Nie powinno zdarzać się tak jak w roku 1993 gdy realizacja budżetu polegała na tym, że niektóre zadania pochłonęły większe środki niż zaplanowano (ul. Targowa, ul. Berlinga), a niektóre zadania zostały zdjęte, gdyż środków na ich realizację brakło (kanalizacja osiedla Marsów).

Ponadto, każde zadanie winno posiadać ustalony termin realizacji tak, aby każdy zainteresowany mógł być zorientowany kiedy zadanie będzie realizowane.

Przyjęcie takich zasad działania pozwoli radnym i członkom Zarządu być przygotowanym do dyskusji. Nie można z ludźmi dyskutować tak, jak na spotkaniu osiedlowym mojego osiedla gdzie nikt z Burmistrzem na czele nie wiedział ile środków można przeznaczyć z budżetu na daną inwestycję.

Nie można także traktować Rady jako forum politycznego. Główną ideą Rady winna być działalność ekonomiczna. Przecież do obecnej chwili nie uporządkowano struktury administracyjnej i gospodarczej Miasta. Uważałem i w dalszym ciągu uważam, że Miejski Zakład Komunikacyjny czy też Miejski Zakład Gospodarki Komunalnej winny być spółkami z udziałem innych samorządów. Pojęcie zakładu budżetowego obecnie uległo dewaluacji wskutek zmian zachodzących w kraju. Ośrodek Sportu i Rekreacji winien ulec likwidacji, gdyż jego działalność w zakresie sportu jest znikoma. Nie obrażając nikogo z tam zatrudnionych ludzi, należy stwierdzić, że w Ośrodku brak jest specjalistów od sportu. Przecież gdyby Ośrodek chciał działać w tym zakresie można by zorganizować np. szkołę tenisa ziemnego i stołowego. A tak np. korty stoją puste, a dzieci nie mają gdzie się uczyć tenisa stołowego.

Nie rozwiązano także sprawy mieszkań komunalnych. Stan techniczny tych obiektów jest niekiedy straszny. Mieszkania te winny być oddane mieszkańcom za darmo względnie za bardzo niską opłatą. Przy niewielkiej dotacji mieszkańcy we własnym zakresie mogą te budynki utrzymać. Jest to oczywiście uzależnione od stanowiska mieszkańców. Nie można brać pieniędzy za czynsz w mieszkaniach, gdzie balkony są zniszczone, a ludziom leje się woda na głowę. Nie można także mówić, że się usterki naprawi, gdyż brak jest pieniędzy.

Jak już wcześniej stwierdziłem, Rada nie powinna być przedmiotem działań politycznych. Z "Gazety Krakowskiej" dowiedziałem się, że Rada podjęła decyzję przystąpienia do BBWR a jej przedstawicielem w Delegaturze w Nowym Sączu jest Zastępca Burmistrza. Smaczku tej sprawie dodaje fakt, że żaden z radnych nie przyznaje się do przynależności do BBWR, tak jakby się było czego wstydzić, a po wyborach Pan Burmistrz odpiął nawet znaczek BBWR z klapy. BBWR utworzyli ludzie, którzy pragną utrzymania województwa nowosądeckiego zaś nasza Rada już na pierwszej sesji zgłosiła akces do województwa krakowskiego. Nie mam nic przeciwko BBWR, czy też innym partiom, ale uważam, że przynależność do poszczególnych stronnictw to osobista sprawa każdego człowieka. Samorządy winny być apolityczne, co z całą świadomością piszę przed nowymi wyborami.

Radny: **MAREK JUSZCZAK**

WSZYSCY dla KASI



**KASIA
ROŚNIE!**

Proszę Państwa czy hasło "4cm" może mieć jakieś większe znaczenie? Oczywiście tak! Pod warunkiem, że za tym kryje się nasza Kasia. A dokładnie to są 4cm i 2mm (o tyle podrosła w ciągu 6 miesięcy tzn. od czasu kiedy po raz pierwszy podano jej hormon wzrostu). Te 4cm to miara sukcesu wszystkich ofiarodawców, Kasi i jej dzielnych rodziców. Tylko albo aż 4cm, dużo to czy mało? Odpowiedzcie Państwo sami...

A.K.

List Burmistrza Miasta Limanowa do "Echa Limanowskiego"

BURMISTRZ MIASTA
34-600 LIMANOWA
woj. nowosądeckie

Panie Redaktorze Naczelny

Z przykrością przeczytałem numer 7 "Echa Limanowskiego". Początkowo inicjatywę wydawania nowej gazety przyjąłem jako pożyteczną, uważając, że nigdy nie jest za dużo lokalnej prasy informującej mieszkańców o życiu miejskiej społeczności. Dziennikarstwo to jednak również odpowiedzialność za słowo. Otóż liczne publikacje w pańskiej gazecie sprawiają wrażenie będących na bakier z prawdą. Rozumiem potrzebę walki politycznej. Czy jednak cele polityczne mają być realizowane za wszelką cenę? Nawet kosztem oczerniania ludzi uznanych za przeciwników i manipulowania faktami? Czy myśl o możliwości zdobycia władzy jest aż tak pociągająca, że usprawiedliwia wszelkie nadużycia. Ażebym uniknąć wciągnięcia w poniżającą polemikę, nie będę prostował każdego artykułu zamieszczonego w "Echu", nie zamierzam bowiem dostarczając sprostowania zapełniać kolumny i stać się nieetatowym dziennikarzem pisma, którego styl odbiega od wyobrażeń o normach moralnych przeciętnego Polaka. Zwrócę zatem uwagę czytelników na dwa charakterystyczne dla polityki informacyjnej gazety artykuły.

1. Pan lub Pani BR w notatce "W Limanowej najdrożej", pisze, że w Limanowej skala wzrostu cen za usługi komunalne jest najwyższa. Porównano przy tym ceny za pobór wody i odprowadzanie ścieków w Limanowej i Nowym Sączu. Pomiędzy to, że w Nowym Sączu ścieki wpuszcza się bezpośrednio do Dunajca. Porównanie cen wyłącznie w Limanowej (po podwyżce) i w Nowym Sączu (przed podwyżką) jest nieuczciwe. Pokusiłem się o zebranie danych z pozostałych miast województwa. Wszędzie z wyjątkiem Nowego Sącza jest drożej niż w Limanowej, w skrajnych przypadkach nieporównywalnie więcej. Przykładowo cena za pobór wody przez gospodarstwa domowe. W Limanowej - 4.000 zł, Grybów - 5.500, Nowy Targ - 7.000, Rabka - 12.800.

2. We wspomnieniach poświęconych pamięci tragicznie zmarłej prezes RSZiZ pani Marii Żońny, wpleciono zdanie, cytując: "Pani prezes ubolewała również często nad niezbyt przychylnym dla Spółdzielni stanowiskiem Zarządu Miasta". Notatka o tak bardzo zasłużonej osobie jest krótka, pomija wiele dokonań pani Żońny. Znalaziono jednak miejsce na atak na Zarząd Miasta. Czy artykuł napisano, ażeby uczcić pamięć zasłużonej zmarłej, czy ażeby wykonać polityczną robotę? Uważam manipulowanie osobami zmarłymi, którzy w tej sprawie nie mogą już zabrać głosu za coś głęboko niemoralnego.

Jeżeli "Echo" nie wyciągnie wniosków i nie wycofa się z zonglerki faktami i będzie kontynuować politykę dezinformacji, będę zmuszony podjąć dalsze działania przewidziane prawem. Do czytelników zwracam się z prośbą. Bądźcie Państwo wobec publikacji "Echa" bardziej krytyczni, aniżeli papier, który wszystko przyjmie. Natomiast pana redaktora naczelnego proszę o zamieszczenie na łamach swego pisma niniejszego sprostowania zgodnie z prawem prasowym.

BURMISTRZ
mgr Grzegorz Biedroń

Od redakcji: List nie był datowany. Drukujemy go w pełnym brzmieniu.

Odpowiedź redaktora naczelnego "Echa Limanowskiego"

Szanowny Panie Burmistrzu

Przesyłając na moje ręce list do redakcji napisał Pan: "Liczne publikacje w pańskiej gazecie sprawiają wrażenie będących na bakier z prawdą". Już to wstępne zdanie wymaga kilku wyjaśnień.

"Echo Limanowskie" to nie moja gazeta. To - jak głosi podtytuł - Pismo Limanowskich Towarzystw Regionalnych. Sądy i opinie publikowane na jego łamach należą do wielu autorów i nie zawsze są w pełni zgodne z moimi osobistymi poglądami.

Nieuzasadnione jest też stwierdzenie o "mijaniu się z prawdą". W siedmiu wydanych dotychczas numerach opublikowaliśmy 127 rozmaitych tekstów. Tylko dwa spośród nich wzbudziły Pańskie zastrzeżenia. Za chwilę przekonamy się zresztą czy słuszne. Poza tym, nikt z czytelników nie zwrócił nam dotychczas uwagi na nieścisłości, czy nieprawdy zawarte w naszym piśmie.

Wspomina Pan w liście o "walce politycznej", "celach politycznych"... To zbyt wielkie słowo. Wystarczy zaglądnąć do "Słownika Języka Polskiego", by się przekonać, że polityka to: "Działalność władzy państwowej, rządu (...) dotycząca spraw wewnętrznych państwa i stosunków z innymi krajami; działalność grupy społecznej, partii (...) mająca na celu zdobycie i utrzymanie władzy państwowej". Jako żywo więc nasza skromna redakcja polityką się nie zajmuje. Nie zajmuję się nią także osobiście. Nie należałem i nie należę do żadnej partii, nie jestem nawet członkiem stowarzyszeń wydających pismo. W najbliższych wyborach samorządowych zamierzam uczestniczyć jedynie jako wyborca. Jeśli więc ktoś walczy o władzę, to nie ja.

Nie widzę też w naszym piśmie niczego, co polemikę z nim czyniłoby - jak Pan pisze - "poniżającą". Jakie popełniliśmy nadużycia? W czym język naszego pisma odbiega od wyobrażeń przeciętnego Polaka o normach moralnych? Działa wytoczono wielkie, tylko strzelać nie ma czym. Wróćmy jednak do Pana zarzutów zawartych w dwóch punktach.

Po pierwsze. Każdy kto przeczyta Pana uwagi i porówna je z tekstem zatytułowanym "W Limanowej najdrożej" musi dojść do wniosku, że piszemy o dwóch różnych sprawach. We wspomnianym artykule, który jest zresztą listem czytelnika, a nie materiałem powstałym w redakcji, nie ma słowa o cenach wody dla odbiorców indywidualnych. Nasz czytelnik pisze o stawkach podatku od nieruchomości, opłatach miejscowych oraz cenie wody dla jednostek gospodarczych. Byłbym wdzięczny za dokładniejszą lekturę zawartych w naszym piśmie tekstów. Pozwoli nam to uniknąć niepotrzebnych nieporozumień.

Po drugie. Wspomnienie o pani Marii Żońnie otrzymaliśmy od jej współpracowników i nikt w redakcji żadnych dodatkowych zdań nie wplatał. Nie było więc manipulacji, ani "politycznej roboty".

Staramy się nie zonglować faktami, lecz je prezentować, czasem w poważnej, czasem zaś w nieco satyrycznej formie. Teksty w naszej gazecie, szczególnie te ważkie treściowo - nie są anonimowe. Jeśli więc któryś z autorów naruszy prawo, będzie musiał ponieść odpowiedzialność za słowo, o której Pan wspomina.

Cóż, opinie na ten sam temat bywają różne. Trzeba się z tym pogodzić w imię demokracji i pluralizmu. Uważam, że w "Echu Limanowskim" każdy ma prawo wypowiedzieć swe sądy, o czym świadczy także publikacja Pańskiego listu.

Redagując pismo dążę do zrozumienia dobrych intencji każdej ze stron, nawet wówczas gdy nie jest to łatwe. A do czytelników mam tę samą co Pan prośbę: czytajcie uważnie i bądźcie wobec wszystkich tekstów krytyczni.

Limanowa, 26 Lutego 1994

Z poważaniem
Jerzy Bogacz

Sprawy osiedla nr 3 **Pytania i odpowiedzi**

W dniu 1 lutego 1994 r. odbyło się zorganizowane przez Zarząd Osiedla Nr 3 spotkanie mieszkańców z władzami miasta. Tematem spotkania był plan zadań budżetowych miasta, dotyczący naszego osiedla na rok 1994.

Spotkanie to do udanych nie należało. Prowadzący zebranie nie wykazał zadowolenia, ani nie przekazał podziękowań burmistrzowi za realizację budżetu w 1993 r. Nie przekazał podziękowań, gdyż jest przekonany, że miniony rok, to już któryś kolejny rok szczególnie niekorzystnego potraktowania potrzeb naszego osiedla przez radnych. Jest niezrozumiałe dlaczego, pomimo iż z naszego osiedla w składzie Rady Miasta jest aż 7 radnych, nic znaczącego w czasie ich kadencji na osiedlu nie zostało zrobione. Dlaczego, jeżeli przyszło walczyć o sprawy naszego osiedla (kanalizację, żłobek, przedszkole itp.), to mogliśmy liczyć jedynie na poparcie panów Duchnika, Juszcza i Kulmy. Wg. przedłożonego przez UM dokumentu wynika że w naszym osiedlu wykonano zadania za kwotę 1.125.000.000 zł, w tym znaczące takie jak: remont muzeum - 300 mln, remont przedszkola nr.1 - 250 mln, remont fontanny w Parku Miejskim - 310 mln zł. Czy faktycznie remont fontanny w parku był pierwszą potrzebą, gdy musiały "wyskoczyć" z planu takie

zadania jak kanalizacja na osiedlu "Marsa", remonty dachów na blokach, remonty balkonów stanowiące zagrożenie dla ludzi?

Na to pytanie, niestety, nie umiano odpowiedzieć. Nie umiał Burmistrz także jasno odpowiedzieć na pytanie mieszkańca co się dzieje z pieniędzmi, które są zbierane na kryty basen. Jedno, co osiedle otrzymało od Burmistrza, to zapewnienie, że w bieżącym roku znaczna kwota będzie przeznaczona na kanalizację osiedla "Marsów" i wykupiony zostanie grunt pod zbiornik na wodę.

Zebranie, na które przybyło więcej mieszkańców niż zwykle, zakończyło się apelem do radnych, aby w budżecie na 1994 r. znalazły się zadania pierwszej potrzeby, a zapewnienie jednego radnego, że będzie głosował za telewizją kablową w sytuacji, gdzie część mieszkańców kupuje wodę na wiaderka, traktujemy jako nieporozumienie.

Niestety, przykro to stwierdzić, ale osiedle nasze musi poczekać na nowych radnych (bo trzech to za mało) i burmistrza, który jeżeli już nas zapewnia o szczególnym traktowaniu, to niech to robi tak, abyśmy nie twierdzili, że jest akurat odwrotnie.

J.Ś.

Jubileusz Łososińskich strażaków

"Ochotnicza Straż Pożarna w Łososinie Górnej została założona w roku 1933 przez Michała Dudka, który - jak mówił - wykonał zobowiązanie wobec komisji egzaminacyjnej Seminarium Nauczycielskiego. Komisja ta powierzyła mu do wykonania dowolną pracę społeczną na rzecz swojej wioski."

Tak zaczyna się historia łososińskiej straży wydana niedawno w formie broszurki, a spisana przez Stanisława Golonkę na podstawie dostępnych dokumentów oraz relacji prezesa OSP Leszka Lacha i naczelnika OSP Ludwika Załubskiego. Miłośników historii odsyłam do tego wydawnictwa.

Warto jednak przy okazji jubileuszu przyjrzeć się dzisiejszym dokonaniom łososińskich strażaków. Doskonałą ku temu okazją było Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze OSP w Łososinie Górnej.

O tym, że straż jest potrzebna świadczy najlepiej 19 akcji bojowych, podczas których druhowie z OSP z narażeniem życia pracowali przez 251 godzin w nocy i 175 godzin w dzień. Nawet w Boże Narodzenie nie było im dane wypoczywać w rodzinnym gronie. Wtedy właśnie paliło się dwa razy.

Działalność strażaków nie ogranicza się tylko do gaszenia pożarów i udziału w akcjach ekologicznych. Prowadzą także działalność prewencyjną i kulturalną. Strażacy pełnią również służbę podczas wielu uroczystości. Za wkład w przygotowanie uroczystości koronacji Łaskami Słynącego obrazu Matki Boskiej Pocieszenia nie było im dane otrzymać podziękowania od biskupa Józefa Życińskiego.

Na swe potrzeby zgromadzili we własnym zakresie niemałe fundusze: 100 milionów 382 tysiące złotych. Za te pieniądze zakupili 17 mundurów, wspomagali LKS "Płomień", przygotowali projekt przebudowy dachu na remizie i zakupili materiały budowlane.

Ich marzenia i zamierzenia na przyszłość świadczą o tym, że są dobrymi gospodarzami. Myślą o nowym wozie bojowym, modernizacji remizy, chcą ożywić działalność drużyn młodzieżowych i uczestniczyć w wyborach samorządowych.

W jubileuszowym roku strażakom z Łososiny Górnej życzymy samych sukcesów.

J.B.

Rzemiosło największą szkołą zawodową

Przekonanie, że rzemiosło jest największą szkołą zawodową potwierdzają w całej rozciągłości statystyki uczniów zawodu i absolwentów szkół zawodowych. Nic też dziwnego, że problemy z tym związane stanowią jeden z najważniejszych zakresów pracy naszego samorządu rzemiosła.

W tym obszarze statutowych obowiązków postanowiono skoncentrować się na rozszerzaniu działalności i podnoszeniu poziomu nauki w warsztatach rzemieślniczych. Niezbędne jest więc wyposażenie szkół w programy nauki praktycznej z zastosowaniem najnowszych technologii, a także wzbogacenie wiedzy pedagogicznej rzemieślników szkolących młodzież, organizowanie kursów i pokazów.

Izba rzemieślnicza w Nowym Sączu i Cech Rzemiosł Różnych w Limanowej organizują dokształcanie z zakresu teorii zawodowej dla uczniów rzemiosła. W miarę wolnych miejsc są też szkoleni wszyscy chętni spoza rzemiosła.

Samorząd rzemiosła województwa nowosądeckiego, przy udziale cechów, zadeklarował wsparcie organizacyjne dla rzemieślniczych szkół zawodowych. Zarząd Cechu Rzemiosł Różnych w Limanowej zamierza propagować rzemieślniczą naukę zawodu, jako drogę do uzyskania wysokich umiejętności zawodowych potwierdzonych dyplomem czeladniczym.

Rada i Zarządy tak Izby jak i Cechu dokładać będą wszelkich starań dla utrzymania wysokiej rangi dyplomów czeladniczych i mistrzowskich przy jednoczesnym dążeniu do ich upowszechnienia.

Obecnie Cech Rzemiosł Różnych w Limanowej szkoli 412 uczniów w 154 zakładach rzemieślniczych. Ponadto 191 osób zdobywa umiejętności w Zakładzie Doskonalenia Zawodowego w branży: krawiectwo lekkie. Szkoleniem w ZDZ na terenie oddziału limanowskiego kieruje p.Franciszek Zięba.

Dane te świadczą wymownie o tym, że rzemiosło jest nie tylko największą szkołą zawodową, ale i prawdziwą szkołą życia dla młodych ludzi.

JÓZEF KOWAL



wspomnienia
limanowian

MOJE MIASTO

Napisałem - Moje Miasto, a przecież nie pochodzę z Limanowej ani z najbliższych jej okolic. Jestem jednak obywatelem starej i czcigodnej Ziemi Krakowskiej - tej z czasów Królewskiej Rzeczypospolitej.

Do mego miasta przybyłem w październiku 1947 r, w nim pracowałem zawodowo i zapewne jest to ostatnie miejsce mego pobytu. Limanowa! Czy spodziewałem się kiedyś, że zamieszkać w niej i tutaj będę pracować. Nazwa miasta utkwiła w pamięci już w latach szkolnych. Słyszałem o ciężkich walkach podczas pierwszej wojny światowej - właśnie pod Limanową - o limanowskiej rafinerii. Tak w końcu spotkałem się rzeczywiście z tym miastem.

Jakie ono mi się wydało? Nie pamiętam tych pierwszych wrażeń, tym bardziej, że codzienna praca w szkole mocno absorbowała. Nie było dużo czasu na przyglądanie się miastu i ewentualne refleksje przejmowały bez dostatecznej analizy. Tak dzieje się z każdym człowiekiem zanurzonym w wartkim potoku życia. Dopiero po wielu latach zaczyna człowiek patrzeć dokładniej i głębiej na to wszystko, co go otacza i miją. Ale pozostały w pamięci różne spostrzeżenia - kocie łby na jezdniach, rynek skąpo zadrzewiony, stara studnia z figurą św. Floriana i dużym kasztanem, niskie, w przeważającej części parterowe domki, kilka kamienic, urzędowa ulica Władysława Orkana zakończona po jednej stronie budynkiem "Sokoła". To był ówczesny "Dom Kultury". Biła droga prowadząca z miasta do Sowlin, gdzie mieściło się Liceum Ogólne i Pedagogiczne. Szosa miała liczne wyboje, po bokach głębokie rowy, zaś po deszczach przejeżdżające raczej rzadko samochody rozpryskiwały błoto na uciekających przed nim pieszych. Wspomnieć jeszcze potrzeba ciasną i ciemną księgarnię, starą aptekę, obok niej małe sklepiki, narożną budę - pożydowski budynek przy drodze do cmentarza - dawny dwór Marsów zajęty przez internat Liceum Leśnego, zdewastowany

park otaczający dwór, a w późniejszych latach bardzo prymitywną łaźnię miejską.

Potoki przepływające przez miasto, czy obok miasta, w porze letniej ledwo sączyły się po szerokim kamiennym korycie - poroście rzadko rozszanymi kępami traw. Stoki Lipowego i Łysej Góry schodzące ku miastu prawie puste, rzadko zabudowane.

Limanowa, lokowana w 1565 roku przez ostatniego Jagiellona, była od początku niewielkim miasteczkiem, młodszym od otaczających ją okolicznych wsi. Później w czasach porozbiorowych jako małe galicyjskie miasto, w którym chyba połowę mieszkańców stanowili żydzi, przetrwała w zaborze austriackim aż do końca I-szej wojny światowej.

Stara fotografia z 1910 r. dobrze pokazuje całość miasta i otaczające je puste przestrzenie. Granice miasta wyznaczały kapliczki, dzisiaj już nie istniejące. Jedna naprzeciw poczty, druga w pobliżu obecnego dworca autobusowego, kapliczka na Mordarce i dwór Marsów.

Okres II-giej Rzeczypospolitej od 1918r. do 1939r. przyniósł rozwój miasta, bo życie zmuszało do zmian, ale i wówczas robi wrażenie mało rozwiniętego, zaniedbanego miasteczka. Fotografie z tego okresu pokazują nieuporządkowany rynek, niskie domki, przy czym domy tworzące północną pierzeję rynku miały tzw. podcienie.

Czy Limanowa była brzydka? Nie wiem, nie widziałem jej przed wybuchem ostatniej wojny światowej. Zapewne miała i ładne fragmenty, przyjemne zakątki i urok małego osiedla miejskiego.

Ciekawie ilustrują to obrazy - Starej Limanowej - artyści Tadeusza Ociepki a także artyści Maksymiliana Brożka.

JÓZEF STANISZEWSKI

(dokończenie w następnym numerze)

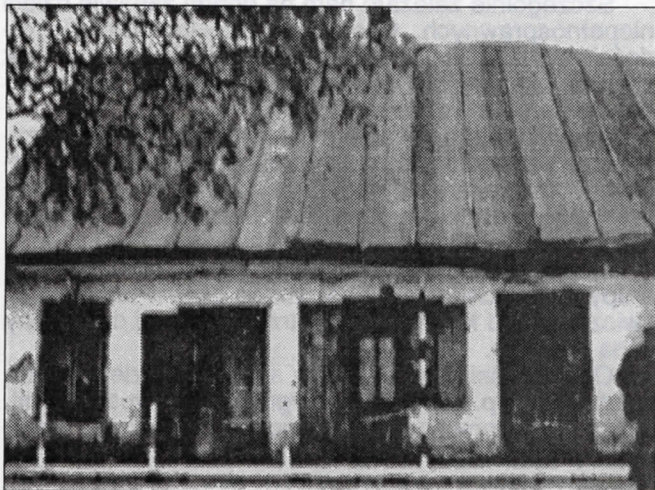


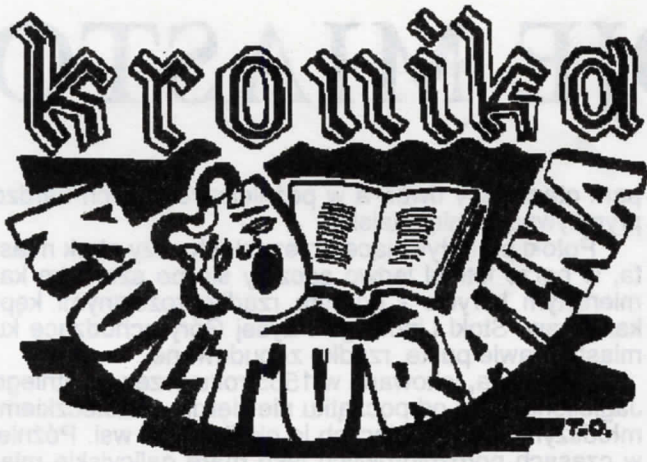
ZE STAREGO ALBUMU



Doskonałą ilustracją do wspomnień znanego pedagoga, turysty i miłośnika regionu - pana Józefa Staniszeńskiego są poniższe zdjęcia. Wiele mieszkańcom w Limanowej wydawać się może, że pochodzą one z zamierzonych czasów. Tymczasem tak właśnie wyglądała wschodnia

strona limanowskiego rynku jeszcze w końcu lat pięćdziesiątych. Niekiedy trzeba zajrzeć do starego albumu, by przekonać się jak wiele wokół nas się zmieniło. (Zdjęcia pochodzą ze zbiorów p. Czesława Bogacza.)





Wystawa prac Mirosława Strzebońskiego

29 stycznia w Muzeum Ziemi Limanowskiej otwarto wystawę prac limanowskiego artysty Mirosława Strzebońskiego. Zgromadzono na niej wiele prac urzekających widza kompozycją i kolorystyką.

Podczas wernisażu ciekawie opowiadał o swej twórczości sam autor. Szkoda, że jego słowa mogły dotrzeć jedynie do tych, którzy przyszli na otwarcie wystawy. Aż prosi się, by Muzeum znalazło sponsorów, których byłoby stać na sfinansowanie najprościej choćby wydanego katalogu - przewodnika po wystawie, z którego mogliby korzystać zwiedzający, uzupełniając w ten sposób swą wiedzę o prezentowanych pracach i ich autorach.

Bal nad bale

W nietypowej scenerii rzeźb i obrazów odbył się w dniu 12 lutego 1994 roku w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Limanowej bal karnawałowy dla dzieci. Tym razem był to "bal w galerii". Biblioteka od lat organizuje dla najmłodszych czytelników zabawy, których celem jest popularyzacja książki i czytelnictwa wśród najmłodszych mieszkańców miasta i okolicy. Tym razem na bal przyszło ponad 100 dzieci.

Po raz pierwszy do wspólnej zabawy zaprosiliśmy też dzieci niepełnosprawne. Rzeczywistość przeszła nasze oczekiwania. Przyszły z rodzicami, rodzicielstwem i opiekunami.

Sz szczególnie zależało nam na dobrej zabawie dzieci niepełnosprawnych. Chcieliśmy dać im odrobinę radości, a także innych niż zwykle przeżyć. Dzieci jak zawsze okazały się wspaniałe. Atmosfera dobrej zabawy ogarnęła wszystkich.

Dużym zainteresowaniem cieszyły się konkursy czytelnicze i zagadki, przygotowane przez Halinę Młynarczyk - bibliotekarkę pracującą na co dzień z dziećmi. Wszyscy startujący obdarowani zostali kolorowymi książeczkami i słodyczkami.

Przebieg balu uatrakcyjniony został przez występ grupy dziecięcej Klubu Taekwondo LZS w Limanowej, ćwiczącej pod kierunkiem mistrza Polski tej dyscypliny Jana Kubatka.

Osobliwością zabawy było spotkanie dzieci z parą plastyków p.p. Jolantą i Zygmuntem Kłosowskimi, którzy w niekonwencjonalny sposób zrealizowali jeden punkt programu.

Na wcześniej przygotowanym kartonie i specjalnie wykonanym na ten cel podkładzie o rozmiarach 8 x 3m, wszystkie dzieci i te zdrowe i te niepełnosprawne malowały wielki wspólny zimowy pejzaż. Warto było zobaczyć ten wspólny proces tworzenia - efektem którego jest piękny obraz umieszczony na głównej ścianie w galerii biblioteki.

Podziwialiśmy radosne i uśmiechnięte dzieci, podziwialiśmy ich piękne stroje, często przedstawiające znane postacie bajkowe i książkowe. Byliśmy wdzięczni rodzicom dzieci niepełnosprawnych za to, że zechcieli w to mroźne popołudnie podjąć trud przyprawienia do nas swoich pociech. Najbardziej jednak podziwialiśmy dwójkę uczniów z Liceum Medycznego w Limanowej tj. Martę Palacz (kl.V) i Mariusza Struga (kl.III), którzy mimo trwających ferii pomagali dzieciom niepełnosprawnym w pełni uczestniczyć w tej zabawie. Para tych młodych wolontariuszy wkładała tak dużo sił, uśmiechu i serca w swoją misję, a ich postawa była dla nas wszystkich wielkim doświadczeniem życiowym i moralnym. Dziękujemy im za to!

W trakcie imprezy okazało się też, że dzieci przestają czasami w rozumowaniu i odczuwaniu, dorosłych. To właśnie one okrzyknęły królem tego szczególnego balu niepełnosprawnego Pawełka Janika. Królową zaś została Lidia Pieniążek. Dzieci otrzymały nagrody książkowe.

Pragniemy również bardzo serdecznie podziękować wszystkim sponsorom, którzy pomogli nam w organizacji tej wspaniałej i pozytywnej imprezy.

HALINA MATRAS

Jubileusz muzykowania

Udany koncert uczniów zakończył pierwsze półroczne w Państwowej Szkole Muzycznej I stopnia im.Grażyny Bacewicz w Limanowej. Do tej zasłużonej dla popularyzacji muzyki placówki uczęszcza obecnie 200 dziewcząt i chłopców uczących się gry na fortepianie, skrzypcach, wiolonczeli, akordeonie, klarnecie saksofonie trąbce i flecie. W niedalekiej przyszłości ma być otwarta również klasa perkusji. Warto przypomnieć, że w tym roku Państwowa Szkoła Muzyczna w Limanowej obchodzić będzie 25 rocznicę swego powstania. Już dziś śpiewamy "Sto lat!".

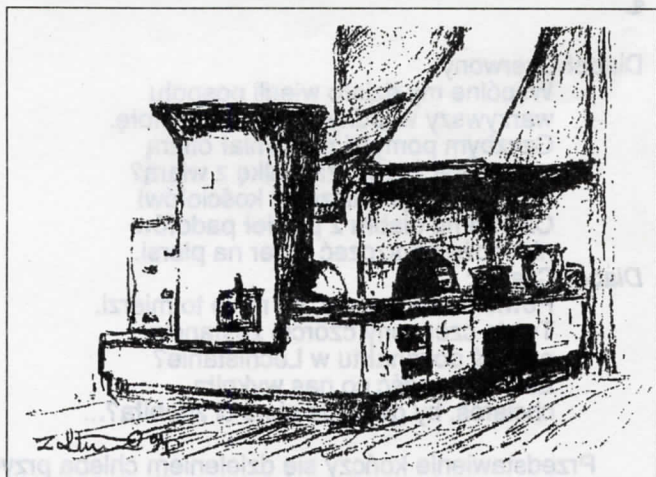
Sukces Chóru Chłopięcego limanowskiej Bazyliki

Dnia 19 lutego w Nowym Sączu przy Bazylice św.Małgorzaty odbyły się I eliminacje do Ogólnopolskiego Konkursu Chórów Szkolnych i Pozaszkolnych. Brały w nim udział między innymi chóry z Nowego Sącza, Jazowska, Pisarzowej, Łużnej oraz nasz limanowski Chór Chłopięcy przy Bazylice Matki Bożej Bolesnej. Serdecznie gratulujemy członkom chóru i pani dyrygent mgr Halinie Dyczek za zajęcie I miejsca, a tym samym przejście do II etapu eliminacji już międzywojewódzkich, które odbędą się 12 marca w Tarnowie. Wezmą w nich udział chóry z siedmiu województw. Jeszcze raz gratulujemy i już od dzisiaj trzymamy kciuki.

A.K.

Dzięki staraniom Limanowskiego Domu Kultury, w pierwszych dniach marca rozpoczęła działalność Młodzieżowa Akademia Filmowa.

ZE SZKICOWNIKA ZYGMUNTA KŁOSOWSKIEGO



Konstrukcja tego niezwykłego pieca powstała na przestrzeni ostatnich stu lat, lecz naśladuje starsze wzory. Być może ogólne założenia pochodzą od kuchni Białego Dworu w Męcinie.

Pionowy element z piekarnikiem, to po prostu kamienna wersja pieca grzewczego. W półkolistej wnęce obok bez przerwy grzała się ciepła woda. Duża wnęka to piec chlebowy, przesłaniany zwykle kawałkiem blachy. Nad piecem chlebowym był ciepły zakątek, gdzie lubiły spać i bawić się dzieci, ale przecież najważniejsza była kuchnia. Tu warzyła się stawa. By podkreślić niezwykły nastrój tego wnętrza pozwolę sobie przytoczyć przepis z czasów, gdy tkwiliśmy w samym sercu Europy, a smak wymyślnych potraw nie był nam obcy: *"Weź dziesięć do piętnastu czerwonych leśnych ślimaków, pięć jabłek słodko-kwaskowatych i pół garści suszonych śliwek, ślimaki utucz, jabłka ze skórką pokraj w talerzyki i wszystko razem gotuj w dwóch kwartach wody przez godzinę. Potem precedź i ..."* Smacznego.

Tekst i rysunek: ZYGMUNT KŁOSOWSKI

RODZI SIĘ TEATR?

Lucjan Rydel swoje "Betlejem Polskie" pisał w czasach zaborów. Dlatego namiestnik Rzymu w Betlejem Judzkim nie jest tym Herodem, który był sprawcą "rzezi niewiniątek" lecz jest jednocześnie królem pruskim, carem rosyjskim i cesarzem austriackim w jednej osobie czyli katem, który gnębił zniewolony naród polski. Autor nie nazwał tego wprost i sprawa uszła uwadze cenzury "miłościwie nam panujących". Ale Rydel pokazał także drugą stronę medalu. Przywołał świetlane dzieje Polski - czasy jej potęgi i chwały. Dlatego trzej królowie to nie mędrcy Wschodu, których gwiazda prowadziła do ubogiej betlejemskiej szopy, lecz królowie Polski: Kazimierz Wielki, Władysław Jagiełło, Jan Sobieski. Dla pokrzepienia serc i przywrócenia nadziei na odzyskanie niepodległości, przed żółbkiem ze swoimi troskami i żałami stają również przywódcy powstań narodowych z 1831 i 1863 r., mieszczka z Księstwa Poznańskiego, skarżąca się na Pruską politykę wyznawania. Nic dziwnego, że sztuka ta pod zaborem austriackim była grana w Krakowie, we Lwowie i w innych miastach polskich. 64 lata temu była wystawiana również przez limanowskie Koło Związku Podhalan, o czym wspomina Wincenty Gawron w grudniowym biuletynie "Mater Dolorosa".

W Limanowskim Domu Kultury w dniach 23 i 30 stycznia b.r. sztukę tę wystawił Międzyszkolny Amatorski Zespół Teatralny I Liceum Ogólnokształcącego i Technikum Elektrycznego w Limanowej. Rzecz pięcia ducha, bowiem urabiająca nas na swoją modłę TV nie tylko nie sprzyja amatorszczyźnie, lecz rozleniwia tak młode jak i starsze pokolenie. Jak widzimy jednak nie wszystkich. Młodzi amatorzy sceny doświadczyli na sobie tej prawdy, że szlachetniejszą rzeczą jest tworzenie czegoś i dawanie innym, niż pobieranie gotowizny, którą w dziedzinie kultury można nazwać "gotową papką" nie zawsze w pełni strawną i duchowo pożyteczną.

W dniu 11 lutego b.r. młodzież samorzutnie zebrała się już po raz drugi celem wyboru i zagrania kolejnej sztuki scenicznej, tym razem może coś z takich pisarzy jak Fredro, Zapolska czy Bałucki.

Warto przypomnieć, że Lucjan Rydel nie ucieszył się szczęściem odzyskania niepodległości. Zmarł 8 kwietnia 1918 r., na siedem miesięcy przed jej proklamacją. Jakże wiele podziła się z naszą "Wolną i Niepodległą" od tego czasu. Aż się prosiło, by tę lukę uzupełnić w przygotowaniu scenariusza. Może nieu-

(dokończenie na stronie 10)



Po premierze "Betlejem polskiego" - Międzyszkolny Amatorski Zespół Teatralny na scenie Limanowskiego Domu Kultury.

RODZI SIĘ TEATR?

(dokończenie ze strony 9)

dołnie, ale postarałem się to uczynić. Zatem, przed Dzieciątkiem w żłóbku betlejemskim, pojawiły się kolejne historyczne postacie ze swoim bólem, troskami i żalami. Przybyli więc: chłop Drzymała z Podgradowic w Poznańskim, który zamieszkał w cygańskim wozie, ale ziemi rodzinnej Niemcom nie oddał, żołnierz z I-szej wojny światowej, który zginął z rąk Niemca, ale wcześniej w walce na bagnety ugodził śmiertelnie w pierś frontowego przeciwnika, nie wiedząc, że jest nim jego brat - Polak. Zjawia się też Legionista szczęśliwy, że "...po niewoli latach nie będzie już w obcych armiach brat zabijał brata...", przybyli do żłóbka uczestnicy walki z bolszewickim najazdem w 1920r. oraz Wincenty Witos. Pokłon złożyli także uczestnicy II-jej wojny światowej, gen.Sikorski, partyzanci i inne historyczne już postaci ostatnich naszych dziejów z ks. J.Popiełuszką na czele. Znalazła się tu również współczesna polska rodzina, głęboko zatroskana o dalszy los Ojczyzny.

Na proscenium, jak zawsze w jasełkach, pojawili się: dziad, Żyd, diabeł. Ten ostatni nie pokazał się sam, jak to zwykle bywa w jasełkach. Przyleciało ich dwóch: - szatan czarny faszystowski - liberalny, a drugi czerwony, którzy zgodnie ze sobą współpracowali nad dziełem unicestwienia Polski. Oto fragment końcowego ich dialogu; który przeradza się w walkę i wzajemną niechęć, gdy przyszło odbierać order.

Diabeł Czerwony:

Wspólne my dzieło wiedli pospołu
warzywszy w jednym kociołku smotę.
Czyżbym pomyłki paść miał ofiarą
za w Sybir zsyłki, za walkę z wiarą?
Któż tyle co ja zniszczył kościołów!
Czarnemu diabłu z piekieł padolów
nie może błyszczeć order na piersi.

Diabeł Czarny:

Powiem ci wreszcie, bo mnie to mierzi.
Ty się czerwony czorcie zastanów
czegoś dokonał tu w Lechistanie?
Za Solidarność co nas wykpiła
chciałeś, by gwiazda piers ci zdobiła?...

Przedstawienie kończy się dzieleniem chleba przyniesionego przez Drzymałę. Aktorów obdziela symbolicznie chlebem ks.J.Popiełuszko.

Wdzięczny jestem dyrekcji L.D.K., dyrektorom i profesorom języka polskiego szkół średnich oraz młodzieży za to, że to głęboko patriotyczne przedstawienie doszło do skutku, czego nie udało mi się, mimo usilnych prób, zrealizować z młodzieżą bezrobotną. Mają oni tyle wolnego czasu!

WŁADYSŁAW FRĄCZEK

Czytelnicy! Czekamy na Wasze listy.

Redakcja "Echa Limanowskiego"
ul. Bronisława Czecha 13
34-600 Limanowa



"WOLIMEX"

Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Usługowo-Handlowe

EUGENIUSZ WOJAK

Stara Wieś, tel./fax 372-306

wykonuje:

- roboty budowlano-montażowe,
- roboty wodno-kanalizacyjne i gazowe,
- roboty melioracyjne i ziemne,
- usługi transportowe,
- produkcja gwoździ budowlanych, stolarskich i tapicerskich

Biuro zakładu budowlanego: Limanowa, Rynek 7, tel. 372-260

Biuro produkcji gwoździ: Limanowa, ul. Krakowska
tel. 371-850, 371-823



CECH RZEMIOSŁ RÓŻNYCH

w Limanowej
ul. Jana Pawła II 5
tel./fax. 371-246

Jest organizacją pracodawców zrzeszającą na zasadach dobrowolności rzemieślników - osoby fizyczne i spółki cywilne wykonujące działalność wytwórczą i usługową.

Prowadzącym i uruchamiającym nową działalność gospodarczą biuro Cechu zapewnia:

- doradztwo z zakresu prowadzenia działalności gospodarczej, informacje podatkowe, prawne, dotyczące ubezpieczeń, zbytu, eksportu, reklamy wyrobów i usług rzemieślniczych.
- biuletyny własne Cechu z aktualnymi informacjami istotnymi dla prowadzenia działalności gospodarczej, rozprowadzane kwartalnie do wszystkich członków Cechu.
- zaopatrywanie w niezbędne formularze, druki, cenniki, katalogi.
- spisywanie i rejestrowanie umów o naukę zawodu z uczniami młodocianymi i pełnoletnimi, oraz nadzór nad szkoleniem i refundacją kosztów szkolenia.
- reprezentowanie interesów członków Cechu wobec Urzędów i organizacji.
- rozpatrywanie skarg i zażaleń na działalność rzemieślników.

Ponadto dla wszystkich zainteresowanych:

- organizowanie kursów kwalifikacyjnych i doskonalących, we własnych pomieszczeniach dydaktycznych.
- ekspresowe usługi kserograficzne i telefaxowe.

Polecamy usługi rzemieślników - członków Cechu

ZAPRASZAMY do korzystania z naszych usług.



PISMO LIMANOWSKICH TOWARZYSTW REGIONALNYCH
REDAGUJE SPOŁECZNY ZESPÓŁ REDAKCYJNY
Adres redakcji: Limanowa, ul. Bronisława Czecha 13
ZA TREŚĆ OGŁOSZEŃ I LISTÓW REDAKCJA NIE ODPOWIADA.
Zastrzegamy sobie prawo skracania nadwyżających materiałów.
Nakład: 1000 egz.
Skład: JUPITER Design, Limanowa Druk: "AKCENT", "GOLDRUK", Nowy Sącz